Nr. 18. Lwów, Niedziela dnia 21. Lipca 1895. Rok XXVII.



XXVII. rok istnienia.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

„Szczutek" wychodzi od roku 1868.

Prenumerata wynosi:

całorocznie . . .	10 zł.	ćwierćrocznie . .	2 „ 50 ct.
półrocznie	5 „	miesięcznie . . .	— „ 85 „

Numer pojedyńczy kosztuje 20 centów.

Prenumerować można w Administracyi „Gazety Narodowej" ul. Karola Ludwika l. 3., we wszystkich księgarniach, Ajencjach dzienników i na wszystkich urzędach pocztowych.

Listy należy adresować:

Redakcja „Szczutka" ulica Karola Ludwika 3.

ŚMIERĆ STAMBUŁOWA.

Jeszcze na jasne słońca oblicze,
Noc nie spuściła czarnej zasłony
Kryjącej zwykle czyny zbrodnicze,
Gdy na ulicy Sofii — spełniony
Został czyn mordu. A taki śmiały
I w zuchwałości taki bezpieczny,
Jakby legalny był i stateczny.
Nawet żandarmskie straże, co stały
Opodal — zbrodni nie przeszkodziły.
Więc poległ człowiek hartu i siły,
Co bronił kraju niepodległości,
Poległ od zbirów zdradzieckiej dłoni
W jakiejś tajemnej czynu osłonie.
Za to że pragnął kraju wolności,

Że nie chciał russofilstwa narodu,
Zato kamienie swojego grodu
Obmył krwią własną. Fakt dokonany!
Lecz któż ukrytą faktu sprężyną,
Inicjatywą, duchem, przyczyną?
Może to jaki ludom nieznany,
Olbrzym północy z śnieżnej krainy.
Który pożera wolności syny,
Jak Minotaurus, młodzieńce greckie.
Niebezpieczeństwo obronę zmusza,
Więc któryś naród wyda Tezeusza,
Co w labirynty wejdzie zdradzieckie,
Gdzie przemieszkuje olbrzym szkaradny,
A Bóg mu będzie nicią Arjadny.

Imci Pan Onufry.



Oś i kanikuła i to w najlepszym gatunku, a proch Łyczakowski i parfumy z Krakowskiego to cała frajdacja na goroncy czasy we Lwowi.

Kobity te co z państwa, taj delikatniejszy pojechali na zagraniczny kompiele, naszy mieszczanki co już som zahartowane, taj mocniejszy pojechali do Brzuchowic i Zimny-wody, a żydówki zabrali si z bachorzętami do Skolego. Zostało si oś w mieści tylko trocha mieszczan, trocha kancelarzystów, taj cała kupa żydów na wałach. Nawyt oś kum z guberni wziął urlop i pojechał na żentycy do Delatyna i z ty racji tak jest teraz pod Naftuło smutno ży człeka bierze mankolia i chciony nichciony pije człowik do ściany.

W Radzi miejski takży kanikuła co delikatniejszy radny z jentyligencii pojechali takży na wojaż a pan pryzydent powiedział na pocieszenie tym radnym co w domu zostali, iż niezadługo już bendzi si myślało nad tym, aby zrobić konkurs na budowy tyjatru i aby wybrać taki komisyi co si nazywa jur. Potym oś zgadało si o tym i o owym i wszyćki radny zgodzili si na to, co bendzi bardzo dobrzy aby zrobić dla tych kobitów co ni majo si gdzie przytulić taki dum co si bendzi nazywał przytulisko.

Potym pan Rajwachowicz intyrpelował o te historyi co mieli magistracki urzendniki z wojskowymi w miejski rzeźni tam gdzie bijo woły — pan Prezydent na to odpowiedział co wszystko je w porzondku i że si robi z nimi śledztwo a jak si cała hryja skończy, to zaraz panu Rajwachowiczowi powi. Potym ponieważ ni było wszystkich radnych taj ży było bardzo goronco pan prezydent rozpuścił rady, taj si wszyscy rozejszli, jedni do Flajszmana, a drugi do Naftuły, taj tylko.

Dwa tuziny.
(Zagadka rachunkowa).

— Poczciwy Szmajgełesie, ty mój ulubieńcze,
Co pożyczką ratujesz nadzieje młodzieńcze,
Ile też w domu *twoich* bachorów się chowa?
— Dżenki Bogu jest dosycz; ta oto polowa
Zaglembianiem sze w talmud czwicy umysl [mlody;
Czenści czwarty wiszy cosz od nosa do brody;
Ósma uczy sze chodżycz; dodacz trzy kobity:
Tyle ja dżeczuw wiedę do „geszeftu" mety.

T. P(itagoras).

Winien, nie winien?
(Scena).

— I za cóż go ty tak mordujesz, człowieku, on chyba jedynie Bogu ducha winien!

— No to i tak bardzo wiele winien! (bije dalej).

T. P.

W restauracyi.



Gość: Więcej piany jak piwa i dlatego piwo się wylewa.
Garson: Proszę Wielmożnego Pana, to na jedno wyjdzie, jakby było więcej piwa jak piany, toby się także wylało.

Z BUŁGARYI.

Znów jeden szermierz za wolność legł w gro-
[bie —
O pomstę woła znów mogiła nowa!
Po zacnym synu Bułgarya w żałobie,
Łzą żalu skrapia dziś grób Stambułowa!

Ręka zbrodnicza rublami kupiona
Sztyletem strasznej dokonała zbrodni,
A mordercami tego, co tam kona,
Są bracia jego nędzni i wyrodni!

Zamilkły usta, co swoich do zgody
I do obrony wolności wzywały,
Rubel lud zmieni w niewolników trzody,
Zaginie pamięć dla Śliwnickiej chwały!

I na cóż wolność dajesz ludom, Panie,
Co się rwą same do knuta, niewoli —
Z nikczemnym dzielny nikczemnym się stanie.
Bułgarya smutnej dożyła już doli!

Na ulicy Karola Ludwika.

— Spiesz się bo na ciebie czekam.
— No jak na mnie czekasz to niemam się czego spieszyć.

Dwuznaczniki.

Zebrał T. P.

(Ciąg dalszy.)

Pani brat ki*) je widać tu dostanie.
Tego biedaka to niejeden krytyk uje.
Oto kar na wał się zbliża.
Czy ten słoń ce widzi?
Ser ca pa nie chcemy.
Jak to her ba ty dostaniesz.
To jeszcze Sobie ski**) kupił.
Za nim oni przyjechali, ja już byłem w domu.
Nieprawda ha łupki te są drewniane.
Cóż myślisz Wojtek he lina ładna czy nie?
Wy gody bardzo lubicie.
Choć ona ci tak bot na prawi jednak wcale
[ładnie.
Takich sto lic jeszcze nie widziałem.
Patrz panie Karol u łany tylko ich malować.
Bal wierz tam jest.
Roman sowy takiej facecie nie lubisz?
Jego stan i sława tego wymaga.
Nie mają za nic gór ale to co powietrze gór-
[skie znaczy.
Maryan na gości się wstydzi.
Syn pański za bez pieczony dostanie kiedy
[ładne pieniądze.
O puść cie ją już!
On tu mani bo się nie boi.

(Dokończenie nastąpi.)

*) roślina, **) rodzaj łyżew.

Na wsi.

Proboszcz: No pogodźcie się Bartłomieju z żoną, wszak mąż i żona to jedno ciało.

Bartłomiej: A to znowu nie, bo jak weznę bicie w karczmie to ona się psiajucha ze mnie śmieje, a jak znowu ja ją w domu spierę to ani jednego siniaka na sobie nie mam.

Z lakonicznych rozmów.

— Do pana się odzywać, to wprost szkoda gęby.
— Owszem nie, pańska tłusta to dobra.

P. T.

Omyłka druku.

(Z dzieła chirurgicznego).

...I u nas w okolicach podkarpackich wół*) nagabuje częściej kobiety (80%) aniżeli mężczyzn. Dziedziczne wpływy niemało też się przyczyniają do tego...

*) zamiast: wól.

T. P.

W coupe.

Starszy jegomość: Jak pani moja fajka przeszkadza, to ją wyrzucę za okno.
Dama (oburzona): Kogo? mnie?
Jegomość: Nie panią, ale fajkę.



Aron: Dziś piszy do moji żony do Skolego.
Mojsze: To napisz i do moji żony.
Aron: Co ja mam pisać do twoji żony, ja niewim co pisać?
Mojsze: Napisz to samo co do twoji.

MYŚL.

— Kiedy na talerzu otwartości podajesz ludziskom swoje cierpienia, by się dla ulgi z nimi podzielić, wtedy nie mają apetytu nawet cię słuchać. Lecz kiedy w łupinie skrytości ukryjesz je, wtedy ci każdy chętnie poda tłuczek, by tylko dla ciekawości zobaczyć jądro...

T. P.

Melomani.



— Mój kochany, jesteś taki muzykalny i nigdy na żadnym koncercie cię nie widać.
— Właśnie dla tego, że jestem muzykalny.

MÓJ WOJAŻ.

Kto może, za miasto ucieka
Wołając: powietrza świeżego!
Jednych wypędza stąd spieka
I chmury kurzu wonnego,
Innych kąpiele i woda
Wabią w świat, innych znów moda!

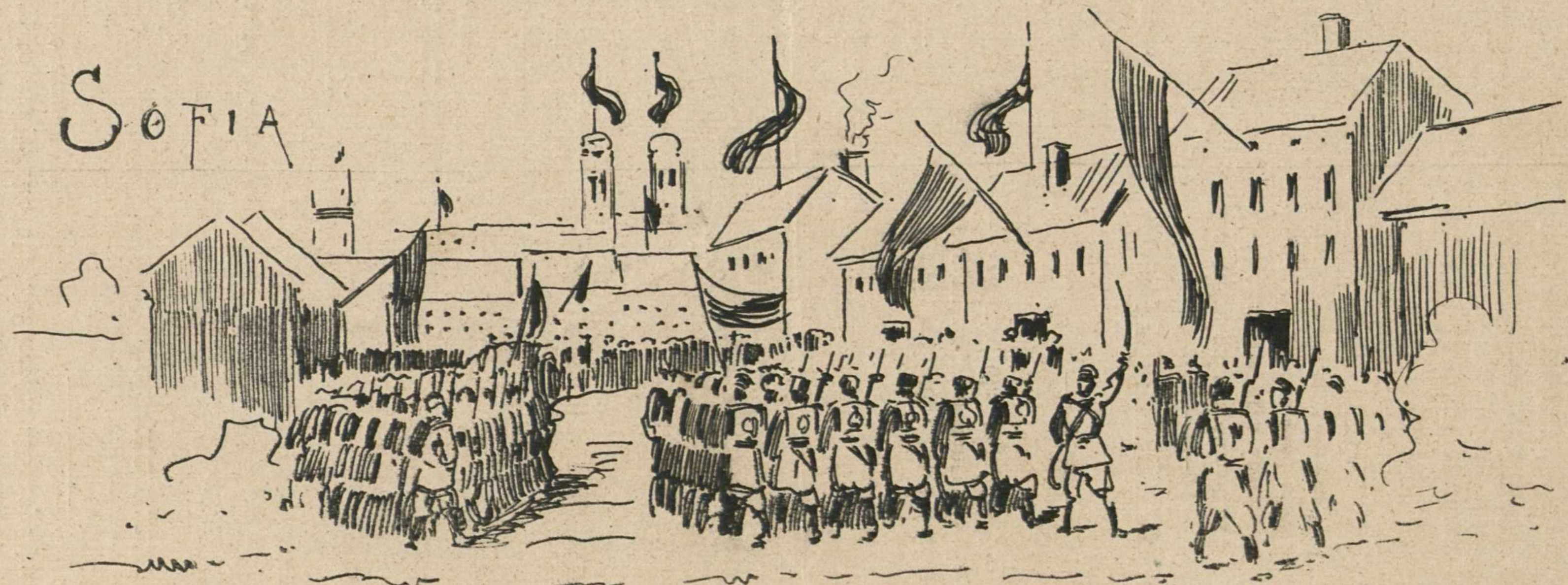
Magistrat Brzuchowice zaleca,
Radząc, w braku wody, pić piwo —
Zimnowodę zaś „nasz naród“ poleca,
Zwąc ją krainą szczęśliwą —
Więc, gdzie spojrzysz, tam wszystkie dziury
Zapełniają żydki, żydówki, bachury!

Kto koron ma pełne kieszenie
Ten już kapryśniejszy w wyborze:
Na Alpy swe zwraca spojrzenie,
A nawet pędzi nad morze —
Ja, mając w kieszeni wciąż braki,
Wojażuję tramwajem na raki!

Tonio.

Sytuacya polityczna w rozumieniu ks. Ferdynanda.





Gdy Klement bije pokłony w Petersburgu, a w Sofii grzebią zwłoki Stambułowa i zanosi się na rewolucyę, ja nie pojadę zasiąść na tronie, bo przy Mühlbrunnie nie wolno nic kwaśnego...

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Romuald Theodorowicz.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 47.)